Nr. 349. We Lwowie Niedziela dnia 16 Grudnia 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 60 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Zbrojenia włoskie.

Lwów 15. grudnia.

Onegdaj dopiero mieliśmy sposobność wypowiedzieć na tem miejscu kilka uwag o obradach, toczących się w chwili obecnej nad reformą ustawy wojskowej w izbie posłów parlamentu przedlitawskiego. Zajmowaliśmy się wtedy mniej samemi przedłożeniami rządowemi, jak raczej prowadzoną nad niemi dyskusją, a jeszcze więcej powodami i okolicznościami, które przynajmniej według zapatrywania rządu i głównych jego rzeczników, przedłożenie to wywołały. Wykazaliśmy, co to za olbrzymia i niszcząca rywalizacja panuje obecnie między pierwszorzędnemi mocarstwami, które na każdym kroku i przy każdej sposobności zapewniają, że jedynem ich żądaniem i jedynem też pragnieniem utrzymanie pokoju, że żadne z nich nie miało nigdy na myśli żadnych zamiarów wojennych — a powiększają swoje siły zbrojne i zaś by militarnie tylko dla tego, bo inne mocarstwa czynią to samo, bo nie możliwą jest rzeczą pozostać za niemi w tyle, że trzeba im koniecznie dotrzymać kroku.

Że tak, a nie inaczej mają się rzeczy z naszemi najnowszemi reformami wojskowemi, tego dowód mamy obecnie aż w państwie tworzącem wraz z Austro-Węgrami i z Niemcami osławioną środkowo-europejską ligę pokojową. Mówimy o Włoszech. Państwo to przystępuje teraz z drugiemi do powiększenia swoich sił zbrojnych, a ministrowie, których obowiązkiem bronić przedłożonych projektów przed komisjami parlamentarnemi, albo przed samą izbą prawodawczą, innego nie znają argumentu, prócz powołania się na inne państwa, które czynią to samo. Parlament włoski odsyła, jak to zwykle bywa, przedłożenia rządowe, odnoszące się do zamierzonej reformy wojskowej, do osobnej komisji. W ściślem kółku komisyjnem, dokładniej, sumienniej, a co ważniejsza, swobodniej można szczegółowo i gruntownie omawiać tak ważne sprawy, do jakich niewątpliwie należy powiększenie sił zbrojnych. Przed forum komisyjne wystąpił też prezydent gabinetu włoskiego pan Crispi ze swoją enuncjacją, która miała ze stanowiska politycznego wytłumaczyć wybranym reprezentantom narodu włoskiego, dlaczego konieczną i nieodzowną jest rzeczą, aby Włochy powiększyły swoją artylerję forteczną i polową, dlaczego nowe mają budować okręty wojenne, dlaczego żołnierze rezerwowi, powołani do ćwiczeń, dłużej mają pozostawać pod bronią.

Czy się panu Crispiemu zamiar udał? Najniezawodniej. Komisja wojskowa zgodziła się — nie wiemy tylko czy jednomyślnie — na wszystkie wywody prezydenta ministrów i przyjęła całe przedłożenie wojskowe tak, jak je wniósł minister wojny. Zresztą pan Crispi ułatwił komisji jej decyzję. W mowie swojej zapewniał z całą stanowczością, że tylko dzięki pokojowemu cokolwiek usposobieniu w Europie, żąda minister wojny tak mało pieniędzy — bo tylko 145 miljonów dla projektowanych przez się reform. Gdyby się horyzont polityczny cokolwiek tylko zachmurzył, gdyby sytuacja w Europie stała się cośkolwiek tylko groźniejszą, wówczas rząd z daleko większemi wystąpiłby pretensjami. Czyż nie mogła komisja parlamentu włoskiego mówić o szczęściu?! A nuż sytuacja polityczna byłaby cokolwieczek tylko chmurniejszą, już z pewnością nie byłaby się tak tanio pozbyła swojego ministra wojny wraz z prezydentem ministrów. To tylko dlatego kosztuje tak tanio — gdyż tylko 145 miljonów — bo jeszcze nie wiadomo jak wypadną przyszłe wybory powszechne we Francji. A więc według zapatrywania p. Crispiego tylko wyborów parlamentarnych we Francji decyduje o wysokości reform wojskowych we Włoszech. Musi tak być, skoro włoska komisja wojskowa tak rychło się zgodziła na wywody pana prezydenta ministrów i uchwaliła szybko całą reformę, zapewne w obawie, że później więcej zapłaci.

Z tem wszystkiem jednak żądane przez ministerstwo wojny a uchwalone w zupełności przez komisję reformy, nie rychło będzie można urzeczywistnić. Suma, żądana przez pana Crispiego i jego ministra wojny, jest wprawdzie skromną, gdyż mówił „tylko" o 145 miljonach, ale przecież suma ta cokolwiek przyczynia kłopotów panu ministrowi skarbu. Pan Magliani, który dzierży w gabinecie pana Crispiego tekę finansów, bez względu na to, czy się sam zgadza na reformę wojskową czy też z względu na to, czy ta reorganizacja wydaje mu się tanią, czy drogą, musiał obmyśleć środki na wydatkowanie owych 145 miljonów — i rzecz naturalna wpadł na ten sam koncept, na jaki byłby wpadł każdy inny minister skarbu. Podwyższenie podatków najniezawodniejszym jest w takich wypadkach środkiem zaradczym. I pan Magliani uciekł się do niego i przedłożył parlamentowi wniosek podwyższenia podatków od soli. Parlament odesłał projekt do komisji, która po wysłuchaniu wszystkich wywodów ministerjalnych — odrzuciła projekt. Dziwić się temu nie można. Sól jest niezbędnym artykułem spożywczym we Włoszech, niezbędniejszym aniżeli gdzieindziej, a komisja poszła niezawodnie za głosem ogółu ludności, odrzucając projekt, dążący do podrożenia ceny soli. Co się teraz stanie, o tem jeszcze pan Crispi sam nie wie. Czy sam pan Magliani inny wymyśli sposób na sprawienie owych potrzebnych na reformę wojskową środków pieniężnych, czy też ten kłopot pozostawi swojemu następcy, albo czy się może jeszcze w końcu sama komisja podatkowa inaczej namyśli i pod wpływem wywodów p. Crispiego przecież uchwali podwyższenie ceny soli — o tem więc dzisiaj za wcześnie sądzić. Jedne jest tylko pewne. Reforma wojskowa musi być przeprowadzoną — bo to samo czynią inne państwa, a więc muszą to uczynić też Włochy, a jeżeli to musi nastąpić, wówczas muszą się też znaleść potrzebne ku temu środki pieniężne. Kto je wynajdzie, Magliani, czy inny minister skarbu, to rzecz obojętna.

Odrodzenie Czech.

(Federaliści i centraliści. — Polityka Węgierska. — Sytuacja w Wiedniu. — Mowa Riegera. — Cesarz w Ołomuńcu — Zapewnienia czeskie. — Gabinet Schwarzenberga. — Zmiana panującego. — Nowa konstytucja.— Hawliczek).

IV. Zaraz po otwarciu parlamentu posłowie podzielili się na dwa obozy: federalistów (prawica) i centralistów (lewica). Pierwsi żądali podziału Austrji na państwa stosownie do narodowości, z zupełnym samorządem wewnętrznym i własnym sejmem. Po tej stronie stanęli posłowie czescy. Nawzajem centraliści żądali, aby Austrja podzieloną była na proste prowincje, bez względu na stosunki narodowościowe, z jednym dla wszystkich prowincyj parlamentem. Rzecz godna uwagi, że program ten rozciągał się nie na wszystkie ziemie Austrji: Węgry mianowicie miały stanowić państwo samodzielne. Nie potrzeba dodawać, że Węgrzy sympatyzowali z centralistami, Słowianie zaś, zwłaszcza południowi, zostający pod władzą Węgier, z federalistami. Główne zadanie parlamentu polegało na wypracowaniu konstytucji, co nie było rzeczą zbyt łatwą, zwłaszcza, że członkowie nie oswoili się jeszcze z trybem obrad parlamentarnych i zamało zapewne mieli doświadczenia w tej mierze. Okoliczności przytem owoczesne wcale nie sprzyjały swobodnej i spokojnej dyskusji. Włochy wrzały rewolucją. Słowianie południowi, na czele których stanął sławny ban Jelaczić, podnosili oręż przeciw uciskowi ze strony Węgier. W samym Wiedniu umysły były podrażnione i lada zatarg mógł wywołać zaburzenia, co się też wkrótce i stało. Powodem była uchwała o nieprzyjęciu do sejmu deputacji węgierskiej, ku czemu najbardziej się przyczyniła mowa posła czeskiego Riegera, obawiającego się, aby z przyjęciem deputacji sprawa Węgier i lewicy nie wzięła w obradach stanowczej przewagi. Ludność wiedeńska, stojąca po stronie Węgier, niezmiernie była tem oburzoną i nakoniec w dniu 6. października rozpoczęła ruch rewolucyjny, który cesarza zmusił po raz drugi opuścić stolicę i udać się do Ołomuńca. W parlamencie, opuszczonym przez prawicę, której członkowie konserwatywni, unikając niebezpieczeństwa, wyjechali z Wiednia, kierowała odtąd samowolnie lewica, przyjazna rewolucji; przyswoiła ona sobie władzę najwyższą i zaraz udzieliła amnestję za wszystkie zabójstwa, popełnione w piewszym wybuchu rewolucyjnym. Parlament poczynał sobie jak konwencja.

Posłowie czescy zanieśli protest przeciw wszystkim postanowieniom parlamentu, a Praga wkrótce potem wysłała deputację do cesarza bawiącego w Ołomuńcu z wynurzeniem niezmiennej wierności dla niego i z zapewnieniem, że Czesi chcą przy nim stać zawsze i że ufności w nich położonej nie zawiodą. Tymczasem głównodowodzący wojskami cesarskiemi Windischgrätz wraz z banem Jelaczićem podstąpił pod Wiedeń i w d. 1. listopada, przypuściwszy szturm ostateczny, zdobył stolicę. Rewolucja była stłumioną i gdy z polecenia Windischgrätza rozpoczęły się aresztowania i egzekucje, prezes parlamentu państwowego, dr. Fr. Smolka, z rozkazu cesarza zwołał posłów dla dalszych rokowań, do Kromieryża w Czechach. Tym sposobem w d. 22. listopada rozpoczęły się na nowo przerwane posiedzenia, w których co do poglądów członków jego zaszły znaczne zmiany. Rewolucja otworzyła oczy centralistom umiarkowańszym i z tego powodu lewica niemal zupełnie upadła, ku czemu także przyczyniła się niemało zmiana gabinetu. Tekę ministra objął Szwarzenberg, który w programie swym przed sejmem ogłosił, że połączenie Austrji z Niemcami uważa za kwestję dziś jeszcze niedojrzałą.

Tymczasem nastąpiła zmiana panującego i ogłoszenie konstytucji wypracowanej przez gabinet Szwarzenberga, która uznała wszystkie kraje austrjackie jako połączone w jedną ścisłą całość; dla stłumienia zaś wszelkiej nawet myśli o samorządzie, zniesiono sejmy krajowe i unieważniono niektóre instytucje, powstałe w czasach przewrotu.

Niezadowolenie z ustawy konstytucyjnej objawiło się otwarcie w Czechach; jeden z publicystów czeskich, Hawliczek, w obszernym artykule w *Nowinach Narodowych* szczegółowo wykazał w ostrych słowach różnicę tej ustawy od zasad projektu konstytucyjnego, który sejm państwa zamierzał opracować (wytoczono mu za to proces, lecz sąd przysięgłych go uniewinnił). Naród czeski widział się przez taki postępek gabinetu nietylko powściągniętym na drodze swego rozwoju, lecz nawet dotkliwie pokrzywdzonym. Niechęć dla nowej konstytucji najwidoczniej się objawiła w rocznicę jej nadania, gdy zalecono datę tę uroczyście obchodzić. Oprócz wojska i urzędników, którzy zmuszeni byli zadość uczynić wymaganiom rządu, nikt z narodu nie wziął udziału w obchodzie. Pomimo to jednak, wyznać trzeba, że Czesi przez cały czas tych walk, aczkolwiek nieraz znajdowali się w okolicznościach najnieprzyjaźniejszych i w stosunku do władzy bardzo drażliwym, postępowali z godnością, roztropnością i umiarkowaniem, na jakie zdobywa się tylko naród dojrzały w doświadczeniach długoletniego życia politycznego.

Tak się skończyło pierwsze wystąpienie narodu czeskiego na widownię zapasów o byt samoistny.

Nowa pogróżka niemiecka.

W inspirowanym artykule półurzęd. *Hamburger Korresp.*, rozpowszechnionym następnie z wielką skwapliwością przez berlińskie *Biuro Wolffa*, grozi kanclerz niemiecki ogłoszeniem austro-rosyjskich układów z lat 1876—77, jak wiadomo, tuż przed wybuchem rosyjsko-tureckiej kampanji. I komuż grozi? — „Pozornie zwrócony jest ten artykuł przeciw wrogo dla Niemców usposobionym dziennikom rosyjskim, a nibyto „specjalnie" przeciw twierdzeniu panslawistycznych *Moskowskich Wiedomosti:* jakoby Niemcy, wcale nie zadowalając się jeszcze swojemi sukcesami z lat 1864, 1866 i 1870—71, po zawarciu przymierza z Austrją, chciały dziś tego sprzymierzeńca w ten sposób wynagrodzić, że popierają jego politykę na Bałkanie z widoczną niekorzyścią dla Rosji.

Otóż wbrew temu twierdzeniu przytacza obecnie półurzęd. *Hamb. Korresp.*, że podstawę polityki Austro-Węgier na Wschodzie, stanowią bezpośrednie układy pomiędzy Austrją a Rosją, wynikłe z rokowań, prowadzonych przez oba te mocarstwa od czerwca 1876 do stycznia 1877 — podczas gdy przymierze Austrji z Niemcami przyszło do skutku dopiero w 3 lata później, jako wynik bezpośrednich gróźb rosyjskich.

„Dowodzi to wielkiej nieuczciwości — woła *Hamb. Korresp.* w świętem oburzeniu — zwalać na Niemcy odpowiedzialność za politykę Austrji, która jedynie i wyłącznie jest następstwem samodzielnych układów Austrji z Rosją, w czasach poprzedzających kampanję turecką. To pismo rosyjskie, a z niem wraz wszyscy ci, którzy dziś w tę samę trąbę uderzają, aby oczerniać Niemcy, niechaj usłyszą w tej chwili, że tego rodzaju nieustanne rozsiewanie kłamstw, może spowodować publikację owych rosyjsko-austrjackich układów, najniezawodniej dobrze znanych niemieckiemu rządowi. Niemiecka cierpliwość, wystawiona w samej rzeczy na ciężką próbę przez długoletnie oszczerstwa prasy rosyjskiej, gotowa wreszcie wyczerpać się. Przewidywać tedy należy, że takie prowokacje ustawiczne popchną rząd niemiecki, w interesie prawdy historycznej, do ogłoszenia tych układów pomiędzy Austrją i Rosją, i dziwi nas tylko, że to się już dawno nie stało. W ten bowiem sposób, byłaby wreszcie zupełnie rozjaśnioną kwestja, której zasłona, dziś jeszcze zawsze nad nią rozpostarta, z lekka już uchyloną była na wiosnę roku 1887 — mianowicie rozmaitemi artykułami prasy niemieckiej...."

Ostatnia ta aluzja dotyczy, zdaje się, kilku artykułów *Nordd. Allgemeine Ztg.* z kwietnia roku 1887, w których było zaakcentowanem, że popieranie austrjackiej polityki na Wschodzie nie datuje się wcale od berlińskiego traktatu i nie jest dziełem inicjatywy niemieckiej, lecz wyłącznie byłego kanclerza rosyjskiego, ks. Gorczakowa. Już na kilka lat przed kongresem berlińskim robił tenże wschodniej polityce Austrji rozmaite koncesje, które prasa panslawistyczna przypisuje obecnie dwulicowej polityce Niemiec. Wywody te przybocznego organu bismarkowskiego uzupełniła wówczas *Köln. Ztg.* doniesieniem ze swej strony, że właśnie dwaj najzażartsi germanofobi, Obruczew i Ignatiew, brali wtedy, pod odpowiedzialnością Gorczakowa, udział w rokowaniach Rosji z Austrją, które następnie doprowadziły do porozumienia się tych dwu mocarstw w kwestji wschodniej polityki. Szczególnie Obruczew z polecenia Gorczakowa, a w porozumieniu z Ignatiewem, był w tym czasie gorliwy, czynny w Budapeszcie. W kilka znów dni później dodała *Nordd. Allg. Ztg.* od siebie, że austro-rosyjskie umowy, bez kooperacji, a nawet bez wiadomości Niemiec, spisane zostały w roku 1876, a usankcjonowane obustronnie w roku 1877. Wreszcie w trzecim z rzędu artykule udowadniała *Norddeutscherka*, że gorliwe usiłowania Niemiec zmierzone są w kierunku utrzymania dobrego porozumienia pomiędzy Austrją i Rosją i że kongres berliński zwołany był w swoim czasie wyłącznie na życzenie Rosji.

Książę Jerzy Sturdza.

Bukareszt 11. grudnia.

Trudno zaiste o większego komika w dziedzinie polityki, jak ten krezus mołdawski, który wczoraj przy zagajeniu debaty adresowej kruszył kopję w obronie Rosji. Książę Jerzy Sturdza ilekrotnie wystąpił na widownię publiczną, tyle razy się ośmieszył. Syn hospodara multańskiego, który wyciskał grosz ostatni ze swych poddanych i mimo silnego poparcia ze strony Rosji został z kraju wygnany, wystąpił w roku 1852 jako kontrkandydat własnego ojca. Widząc, że kandydatura jego nie ma żadnych widoków powodzenia, przyłączył się ks. Jerzy do partji księcia Kuzy. Myśl o mitrze książęcej nie przestała go jednak prześladować i później. Gdy z kolei ks. Kuza zmuszony był udać się na wygnanie, ubiegał się nieszczęśliwy pretendent ponownie o tron rumuński. I tym razem los mu nie dopisał.

Karol Hohenzollern został księciem. Książę Sturdza jako *persona gratissima* w Rosji, skoligacony przez swą siostrę z rodziną Gorczaków zamierzał odegrać w Rumunji rolę nieprzebłaganego opozycjonisty. W tym celu należało stworzyć partję, którą nazwał demokratyczną, a której organem miał być założony przezeń *Demokratul*. Jakkolwiek organ ten chwalił pod niebiosy swego protektora i Rosję, jednakowoż wpływ tego pisma był tak nieznacznym, iż w końcu skąpstwo księcia przemogło u niego nad ambicją.

Z końcem 1880 roku *Demokratul* przestał istnieć, a Rumunja stała się uboższą o jedno stron-

---

12) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Te i tym podobne historje dręczyły wyobraźnię Angieliki; mówiła o nich, jakby o faktach niezbitych, ledwie wczoraj zdarzonych. Imiona Wawrzyny i Balbiny czytała niejednokrotnie na starych tablicach kamiennych, wmurowanych w ścianie kaplicy... Otóż, dlaczegoż i ona nie umarła, tak młoda i szczęśliwa? Herby błyszczały zdala, św. rycerz występował znowu z tła okna, a ona żyła pełna zachwytu w swojem niebie, jakby pod leciuchnem tchnieniem pocałunku.

Wszak to legenda złota wpoiła jej to przekonanie; — czyż cud nie jest powszechną regułą, zwykłym porządkiem rzeczy? Żyje on wszędzie i bez przerwy, dokonywa się z nadzwyczajną łatwością i przy każdej sposobności, pomnaża się, rozprzestrzenia i przekracza nieraz granice, choćby wcale niepotrzebnie, jedynie dla satysfakcji negowania prawom przyrody... Na poufałej stopie żyje się z Bogiem. Abagar, król Edessy, pisze do Jezusa, a ten odpowiada mu. Ignacy otrzymuje listy od Najśw. Dziewicy. Na wszystkich miejscach pojawia się Syn lub Matka, przemieniają się i rozmawiają z ludźmi wesoło i dobrodusznie. Gdy Stefan raz spotkał ich, zachowywał się z całą poufałością. Wszystkie męczennice poślubiają Jezusa, męczennicy zaś idą do nieba, aby połączyć się z Marją. Aniołowie i święci są codziennymi towarzyszami ludzi, idą, przychodzą, przełażą przez mury, ukazują się w snach, przemawiają z obłoków, są przy narodzinach i śmierci obecni, otwierają podwoje więzieni, przynoszą odpowiedzi, załatwiają sprawunki. Ich śladami postępuje niewyczerpana moc cudów. Sylwester związuje paszczę smoka nitką cieniuchną. Ziemia podnosi się, aby posłużyć za siedzenie św. Hilaremu, którego towarzysze właśni chcą upokorzyć. Kosztowny kamień wpada do pucharu św. Wilka *). Drzewo gruchoce wrogów św. Marcina, pies pozwala umknąć zającowi, ogień przestaje się palić na rozkaz tego świętego. Marja Egipska kroczy bezpieczną nogą przez bałwany morskie — Ambrożemu przy narodzinach pszczoły wylatują z ust. Bez trudności i przerwy uleczają święci chore oczy, ubezwładnione lub wyschnięte członki, trąd, a szczególnie zarazę. Ani jedna choroba jest niezdolną opierać się mocy Krzyża św. Słabi i cierpiący bywają z rzeszy wydzielani, na boku ustawiani i jedną błyskawicą uleczani. Śmierć pokonana, zmartwychwstania są tak liczne, że należą już do rzędu wypadków, powtarzających się codzień. I gdy nawet sami ci święci wyzioną ducha, cuda nie ustają, owszem zdwojone, wyrastają z ich mogił, jakby kwiaty. Dwa źródła oliwy — leku królewskiego — wytryskują z głowy i nóg św. Mikołaja. Zapach róż bije z trumny Cecylji, gdy podniesiono wieko tejże. Trumna Doroty pełna jest smacznej manny. Kości dziewic i męczenników spełniają cuda, demaskują kłamców, zmuszają złodziei do zwrotu łupu, wysłuchują życzenia kobiet bezdzietnych i powracają konającym już zdrowie i życie. Nic już nie ma niemożebnego, Niewidzialny rządzi, jedynem prawem jest kaprys nadnaturalnego mocarza. W świątyniach czarnoksiężnicy sprawują swoje sztuki — widzi się sierpy, ścinające zboże bez ręki żniwiarza, żelazne węże poruszające się; bronzowe posągi śmieją się, wilki śpiewają. Wnet odpowiadają im święci i przewyższają je. Hostje przemieniają się w żywe ciało; wizerunki Chrystusa ociekają strugami krwi; laski wbite w ziemię, pokrywają się liściem i kwieciem; źródła wytryskują; ciepłe bochenki chleba mnożą się u stóp nędzarzy; drzewo pochyla się z pokorą przed Jezusem; czerepy stłuczonego kielicha zrastają się bez skazy; deszcz oszczędza kościół, a natomiast spada ulewą na sąsiednie pałace; szaty pustelników nie zużywają się, lecz odnawiają same z siebie każdej wiosny, jakby skóra na zwierzętach. W Armenji prześladowcy wrzucają ołowiane trumny z pięciu męczennikami do morza; trumna ze skórą św. Bartłomieja ustawia się na czele, cztery inne postępują za nią, niby straż honorowa i w pięknym porządku eskadry wojennej płyną z wolna, popychane przez wiatr, przez szerokie morza aż do brzegów Sycylji.

Angielika wierzyła w cuda święcie i niewzruszenie.

W swej nieświadomości czuła się niemi ustawicznie otoczoną: tak samo wschód słońca, jak rozkwitanie fiołków skromnych, było dla niej cudem... Szaleństwem zdawało się jej, uważać świat za jakiś ustrój mechaniczny, kierowany według pewnych stałych praw. Tych rzeczy nie rozumiała wcale, słabą i bezbronną czuła się pośród potęg, których siły zmierzyć nie zdołałaby, co więcej, nie przeczuwając nawet ich egzystencji, gdyby nie oddech Wszechmocnego, który od czasu do czasu muskał jej oblicze.

Jako chrześcianka pierwotnego Kościoła, wykarmiona legendą, powierzała leniwie rękom Bożym zdjęcie z niej zmazy pierworodnego grzechu. Nie znała wolnej woli, Bóg jedyny mógł obdarzyć ją łaską zbawienia. I Jego to łaską było, że zawiódł ją pod dach Hubertów, w cień tej katedry, do życia uległości, czystości i wiary. Nieraz słyszała w najgłębszych głębinach swej istoty odzywający się głos szatana, sprawcy grzechu pierworodnego: kto wie, co byłoby się działo z nią na rodzinnym gruncie?..... Najniezawodniej byłaby brzydkiem jakiemś i złem stworzeniem, podczas gdy tutaj, w tym błogosławionym zakątku, z roku na rok wyrastała w kwitnącem zdrowiu. Więc ta łaska — rdzeń wszystkich historyj, na pamięć przez nią umianych, wiary i mistyczności, którą się poiła, ten rdzeń czegoś niewidzialnego, sprawującego cuda, w jej oczach zupełnie naturalne — nie stałaż ona u jej boku w codziennem życiu? On hartował ją do walk życiowych, tak samo jak łaska użyczała męczennikom niepokonanej siły. A stwarzała Go sobie według własnej wyobraźni, podrażnionej czytanemi baśniami, i nieznanemi pragnieniami dziewiczego jej serca. Wszystko pochodziło z łaski, aby znów do niej powrócić; człowieka stworzył sobie Bóg dla ocalenia tego człowieka... wszystko było marzeniem tylko.

Nieraz stawała zdumiona i w trwożnem pomięszaniu dotykała się twarzy własnej, nie pewna rzeczywistości i swego istnienia. A może ona sama była jeno zjawiskiem, które zniknie, roztoczywszy w koło siebie świat ułudy?

Pewnej nocy majowej na balkonie, gdzie spędzała codzień długie godziny, zaczęła płakać. Nie czuła jakiejkolwiek żałości, była tylko strwożona oczekiwaniem czegoś, co wcale zjawić się nie miało. Ziemię pokrywały grube ciemności, pole Marji wyglądało jak czarna kraina cieniów, pod stropem niebios, zasianym gwiazdami. Zdołała zaledwie rozpoznawać ponure sylwetki olbrzymich wiązów w parku biskupim i Voincourt'ów. Jedyne okno w kaplicy było oświetlone... Skoro nikt nie miał przyjść tutaj, dla czegoż jej serce uderzało z takim lękiem dziwnym i gwałtownością?... To uczucie wiecznego oczekiwania odzywało się w niej od bardzo dawna, od lat dziecięcych; rosło wraz z jej wiekiem i przerodziło się teraz w istną gorączkę. Nic zgoła nie byłoby dla niej niespodzianką — długie tygodnie przysłuchiwała się szmerowi głosów w tym tajemniczym, siłą jej fantazji zaludnionym zakątku. Legenda rozluźniła posady nieziemskiego świata świętych płci obojga, cud blizkim już był rozkwitu. Pojmowała bardzo dobrze, że wszystko żyło, że głosy dolatywały od niemych zwykle przedmiotów: liście drzew przemawiały do niej, woda Chavrotte'y, głazy katedry. Lecz kogoż to zwiastował ten szept niewidzialności, czego chciały od niej te nieznane posęgi, szepcące gdzieś z dala i zapełniające sobą powietrze? Z oczyma utkwionemi w ciemności, czatowała jakby na umówionem miejscu schadzki, oczekiwała kogoś czy czegoś, choć nikt i nic zjawić się nie miało — aż senność waliła ją z nóg. Czuła, że jakaś nieznana siła rozstrzygnie o jej życiu, nie pytając wcale o jej wolę.

Przez cztery wieczory płakała tak, pod zasłoną czarnej nocy. Powróciła potem do siebie i uspokoiła się. Lecz ciasnota i próżnia w koło niej wzrastała i pomnażała się każdego wieczora, jak gdyby widokrąg zwężał się i coraz mniejszym pierścieniem ją opasywał. Jakieś brzemię przytłaczało jej serce, we własnym mózgu słyszała szmer tajemnych głosów, nie rozumiejąc ich wcale... Był to łagodny podbój — cała natura, ziemia wraz z bezmiernym stropem niebios, odbywała do wnętrza dziewczęcia wjazd tryumfalny. Przy najlżejszym szmerze płonęły jej obie ręce, oczy wysilały się przeniknąć ciemności.

I czy przyszedł oczekiwany cud? Nie, zawsze jeszcze nie... nic w okół, jak jeno trzepot skrzydeł nietoperza... A słuchała tak uważnie, rozróżniała nawet szelest liści wiązów, dębów i buków w parku. Ze dwadzieścia niezawodnie razy ziębiły ją dreszcze od stóp do głowy, gdy daimy na to kamyk toczył się, niesiony prądem strumyka lub zbłąkany ptak uderzał skrzydłami o mury świątyni... Znużona wychylała się przez poręcz balkonu. Nic... zawsze jeszcze nic!...

Wreszcie pewnego wieczora, gdy głęboka bezksiężycowa noc opadła na ziemię, to „coś" zaczęło się. Lękała się zawodu, usłyszany bowiem szmer był leciuchny, niemal nieuchwytny, a mimo to zupełnie inny, jak wszystkie dotychczas jej znane. Zwlekał z ponowieniem się — powstrzymała oddech w piersi. Wtem znów dał się słyszeć już nieco wyraźniejszy, zawsze jednak jakby nieśmiały. Najsnadniej jeszcze mogła była wytłumaczyć go sobie, jako oddalony, ledwie dosłyszalny odgłos kroków — drżenie fal powietrza zdawało się oznaczać czyjeś zbliżanie się, a leżące po za sferą jej wzroku i słuchu. To oczekiwane coś przybywało z niewidzialności, wynurzało się zwolna z otoczenia, które ją dreszczem przejmowało całą. Kawałek po kawałku wykluwało się z jej rojeń, jakby urzeczywistnienie nieokreślonych pragnień dziewiczej duszy. Czyżby św. Jerzy zstąpił z malowanego okna kaplicy i nieruchomemi nogami swego kontrfektu szybował po trawach, aż tu do niej, wysoko? Właśnie co okno kaplicy pobladło, że już nie mogła rozróżnić wizerunku boskiego rycerza; wydał się jej teraz podobnym do małej, purpurowej, zamazanej i zamglonej chmurki... Tego wieczora nie zasłyszała już nic wyraźniejszego. Nazajutrz, o tej samej godzinie i wśród takich samych ciemności, szmer wzmógł się, pewnem już było, że coś się zbliżało. Był to niezawodnie dźwięk kroków, kroków zjawiska, stąpającego po ziemi. Ustały na chwilę, to znów odezwały się tu lub tam, że niepodobnem było oznaczyć, zkąd właściwie pochodził ich odgłos. Być może, iż w ogrodzie Voincourtów przechadzał się ktoś o tak spóźnionej porze. Być może również — a to przypuszczenie było prawdopodobniejsze — dolatywał ten odgłos stąpania z parku biskupiego, z otoczenia wielkich lilij, których woń silna napawała serduszko Angieliki. Umiała dobrze przenikać wzrokiem ciemności — lecz jeno słuch sam zwiastował jej cud oczekiwany — zarazem ta woń kwiatów zaostrzona, jakby pomięszana z oddechem żyjącej istoty...

Przez kilka następnych nocy sfera kroków zakreślała coraz to węższe koła, coraz bliżej balkonu — słyszała je niemal pod swojemi stopami, tuż tuż koło muru. Tam milkły zaraz, grobowa cisza osiadała wszędy... a jej udręczenie wzrastało i dochodziło do szczytu swej mocy: odczuwała łagodny zrazu, potem coraz gwałtowniejszy uścisk tego czegoś nieznanego, śród czego wszystkie jej siły topnieć i ginąć się zdawały...

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Saint Loup. — Wyznajemy otwarcie, że po raz pierwszy słyszymy o takim świętym. (Przyp. tł.)

nictwo polityczne. Ks. Sturdza, który mandat jaski do senatu uważać może za swą dziedziczną własność, począł od tego czasu udawać „dzikiego" i popierał gorliwie gabinet Bratiana. W czasie bytności królewskiej w roku 1887 w Jasach, otrzymał ks. Jerzy wielki krzyż orderu korony co dało powód do mniemania, że książę duszą i ciałem przylgnął do stronnictwa narodowo-liberalnego. Tymczasem nastąpiła zmiana gabinetu i nowe wybory, których rezultat mniej obeznanych z faktycznymi stosunkami mógł utwierdzić w zdaniu, że stronnictwo rosyjskie zyskało przewagę Zapewne tak sądził i ks. Sturdza, który obecną chwilę miał za najstósowniejszą, by za jednym zamachem zyskać jak największy rozgłos. Być też może, że działał z poduszczenia Rosji, która w ten sposób chciała się przekonać, jak stoją akcje jej w obecnym składzie izby. W każdym razie książę i własnej i swych protektorów sprawie oddał niedźwiedzią przysługę. Choć zainaugurowana przez Bratiana a propagowana przez gabinet Rosettiego Karpa myśl przystąpienia Rumunji do ligi pokojowej państw środkowo europejskich nie cieszy się popularnością w szeregach opozycji, jednakowoż trudno przypuścić, by takowa poniżyła się do tego stopnia iżby chciała kraj swój postawić na stopie formalnej zależności od Rosji. A tego chce właśnie ks. Sturdza. jakkolwiek dozwolenie przemarszu armji rosyjskiej przez Dobrudżę nazwał neutralnością. Śmiesznym jest argument, iż należy dozwolić Rosji przemarszu, połączonego ze szkodą Rumunji, choćby dla tego, że Austro-Węgry mogą swobodnie ciągnąć ku południowi zachodnim krańcem Bałkańskiego półwyspu. I dla czegóż żąda ks. Sturdza tak wielkich koncesyj dla Rosji? Oto sądzi, że Niemcy lada chwila się rozpadną, że nie są zdolne zmierzyć się nawet z samą Francją. Utrzymuje również ów komik parlamentalny, że Austro-Węgry są zbyt słabe, by przyjść z pomocą Rumunji w razie potrzeby. Jeśli Rosja zechce, to wówczas może bez oglądania się na Bismarka w każdej chwili ruszyć w 400.000 ludzi z Armenji do Stambułu, a wówczas połączą się z nią wszystkie plemiona słowiańskie na półwyspie. Dla tego też Rumunia winna dać pokój polityce, któraby niechętnie była widzianą w Rosji, gdyż Rosja jest potęgą, która dotychczas niweczyła każde państwo, stojące na przeszkodzie jej planom.

Tak sądził książę.

Chłodne przyjęcie, jakiego doznały jego enuncjacje w izbie, świadczy aż nadto dobrze, że reprezentacja rumuńska nie ma wcale ochoty na przyzwolenie swobodnego przemarszu Rosji przez swe terytorjum.

Sprawozdanie

Komitetu obywatelskiego dla ochrony praw członków b. Towarzystwa kredytowego miejskiego za czas od 16. listopada 1888.

Z całą starannością śledził komitet zachowanie się tych czynników, od których jest zawisłym przebieg sprawy repartycyjnej i jej wynik.

Przyszliśmy niestety do tego przekonania, że dyrekcja, wnosząc projekt repartycji z dnia 12. kwietnia 1888 l. 15438, była nietylko przekonaną, że, tak, jak w konkursie wierzyciele, tak samo i członkowie w toku repartycji zachowają się biernie i tchórzliwie i że całe repartycyjne postępowanie ograniczy się do czczej formalności, zakończonej na wszelki wypadek zatwierdzeniem przedłożonego projektu repartycyjnego, następnie egzekwowanego z całą surowością na rzecz — jak się obecnie okazuje — czysto na spekulację za bezcen zakupionych wierzytelności konkursowych. W tem właśnie leży cała trudność zadania i odpowiedzialność dla podpisanego obywatelskiego komitetu, a ekonomiczne niebezpieczeństwo dla członków, repartycją zagrożonych.

Nie wdając się w ustępstwa i kompromisy, komitet zbadał historję przeprowadzenia konkursu i znalazł podstawy do żądania, ażeby akta konkursowe zostały oddane c. k. prokuratorji państwa, albowiem wynik śledztwa karnego będzie miał i liczebny i rzeczowy stanowczy wpływ na ogólną cyfrę deficytu, mającego być w drodze repartycji pokrytym. Wprawdzie, mimo jasnych przepisów § 84 proc. karnej i dekr. nadw. z dnia 6. marca 1821 nr. 1743 ZU., ck. komisarz konkursowy i ck. sąd konkursowy jeszcze odnośnym naszym wnioskom zadość nie uczynili i rozprawy repartycyjnej nie zawiesili, jednakże mamy nadzieję, że te kroki zarządzi ck. sąd wyższy, do którego zostały wniesionemi odpowiednie odwołania i zażalenia. Również spowodowaliśmy wniesienie zażaleń do wysokiego ck. sądu kraj. wyższego i z następujących przyczyn: a) że, wbrew przepisom § 33, 34 proc. kar. i dekr. nadw. z dnia 25. stycznia 1822 nr. 1832 ZU., ck. sąd krajowy nie zawiesił postępowania *ad meritum* zarzutów repartycyjnych aż do wyniku rozprawy oddzielnie co do zarzutów niekompetencji sądu i dyrekcji, przeprowadzać się mające; b) że, gdy p. dr. Stanisławowi Bielińskiemu, który i tak miał akta przez lat 10 pod ręką, ck. komisarz konkursowy czyni wszelkie ułatwienia w przeglądzie aktów i dla niego wyznacza długie termina, to przeciwnie dla członków repartycją zagrożonych, którym nie była daną sposobność studjowania aktów przed terminem dnia 8. listopada 1888 l. 15433, bo tych aktów wcale w sądzie nie było, obecnie ck. komisarz konkursowy odmówił wglądu w akta zarzutów repartycyjnych przed terminem 13. grudnia 1888, a nadto wyznaczył dla 6.000 członków ustnie termin 8-dniowy na 21. grudnia 1888, wręcz niemożliwy do przygotowania się i do jakiej takiej odpowiedzi, przez co właściwie rozprawa repartycyjna jest narażoną na niebezpieczeństwo bezskuteczności i udaremnienia; c) że, mimo przepisów dekr nadw. z dnia 4. września 1881 nr. 537 ZU. i z dnia 5. marca 1847 nr. 1042 ZU., jak niemniej w obliczu naturalnych rzeczowych i rachunkowych konsekwencyj ze solidarnej (nieograniczonej) poręki, ck. sąd krajowy nie uznaje prawa członków do przemawiania we wspólnem imieniu i ku wspólnej obronie, przez co nad wszelki wyraz zostaje na barki każdego pojedynczego członka włożony ciężar trudów i kosztów repartycyjnych, które przechodzą siły jednostki.

Po mądrości i sprawiedliwości Jego Excelencji obecnego p. prezydenta ck. sądu wyższego, jak niemniej po mądrości i sprawiedliwości wysokiego ck. sądu krajowego spodziewamy się, że raczą nasze słuszne zażalenia uwzględnić i swobodę tudzież i możność bronienia się w postępowaniu rozprawy repartycyjnej dla członków w mocy prawa utrzymać.

Wzywamy tedy ponownie stosownie do naszej odezwy z d. 10. listopada br. wszystkich członków, ażeby swoje zastępstwa komitetowi przez wystawienie pełnomocnictwa dla któregokolwiek członka komitetu jak najspieszniej powierzali i uczynili to jak najrychlej, gdyż po zbadaniu danych stosunków przyszliśmy do przekonania, iż wypad nie w najbliższej już przyszłości przez deputację złożyć zażalenia u stóp tronu i sprawę w Radzie państwa poruszyć, w którym to celu komitet odpowiednie przygotowania i kroki poczynił i poczyni. *Komitet.*

Z prowincji.

Brody 14. grudnia. (*Wspomnienie pośmiertne*). Zmarły przed kilku dniami w Brodach, Bronisław Garwoliński, urzędnik tutejszej rady powiatowej, był osobistością w mieście naszem bardzo szanowaną i cenioną. Urodzony w zabranych prowincjach, chodził tamże do szkół, a mianowicie od roku 1860 był na medycynie w uniwersytecie kijowskim. Tam, należąc do tajnego stowarzyszenia akademików, gdy rząd wpadł na trop związku, na początku roku 1862 uszedł do Galicji i wstąpił dla kontynuowania medycyny na uniwersytet krakowski. Tu go zastało powstanie roku 1863. Opuścił Kraków, przeszedł do oddziału. Ranny pod Miechowem, wrócił dla leczenia się do Krakowa i pełnił tam służbę przy miejscowej organizacji. Za werbowanie ochotników do powstania aresztowany i zasądzony został na rok więzienia.

W więzieniu doczekał się końca walki, a gdy po odsiedzeniu kary został uwolniony, zabroniono mu mieszkać w Krakowie, więc i studja medyczne zostały przerwane.

Wróciwszy do krewnych w Złoczowskie, dla zużytkowania nauk przyrodniczych, jął się nauki pszczelnictwa i wstąpił na praktykę do nestora tej nauki, p. Ferdynanda Kułakowskiego, w okolicy Zborowa.

Z zamiłowaniem oddawał się pszczelnictwu i po uzyskaniu posady przy radzie powiatowej w Brodach był głównym zawiadowcą pasieki w Ożydowie.

W Brodach każda sprawa publiczna, każde stowarzyszenie humanitarne, miały w nim najgorliwszego czynnego członka. Gdzie sam nie mógł robić, umiał trafny wybór zrobić w obywatelstwie miejscowem i zawsze za jego wdaniem się była sprawa na dobrej drodze.

Był przytem niepospolitym znawcą numizmatyki polskiej i zostawił bardzo cenny zbiór numizmatyczny.

Zachęcany przez kogoś do opisania działalności związku ukraińskiego, odrzekł: iż „wszystkie podobne szkice, sprawozdania, wyjaśnienia, zawsze tylko służyły, służą i służyć będą naszym ciemięzcom za wskazówkę do przeprowadzenia wszelkiego rodzaju śledztw i wydawania wyroków na nas. Czy myślisz, że wrogowie nasi wielkie korzyści odnosili ze swych płatnych denuncjantów? — Nie. — Od najdawniejszych już czasów, my sami, najserdeczniejsi, najpoczciwsi, najwaleczniejsi, czego nie wypowiedzieliśmy pod kijami i knutami, tośmy wyśpiewali w piosenkach, wyrecytowali w mowach przygodnych i opowiadaniach wszelkiego rodzaju. Krocie podobnych opowiadań, rzutów oka, manifestów, relacyj, skrzętnie były zbierane do archiwów policji moskiewskiej dla wyświetlenia im drogi do przyszłych prześladowań. Ja to wszystko widziałem i nie chcę do tego być pomocnym."

Czysta polska, energiczna i skromna dusza!
Światłość wiekuista niechaj mu świeci.

Nowy Sącz 14. grudnia. (*Uroczystość w „Sokole". — Życie towarzyskie*). W dniu 12. b. m., jako w przeddzień imienin wielce zasłużonego prezesa tutejszego „Sokoła" p. Łucjana Lipińskiego, notarjusza miejscowego, zebrało się liczne grono członków tego Towarzystwa w liczbie z górą 50. aby uczcić zasłużonego solenizanta. Już o godzinie 7. wieczorem, w nader gustownie i uroczyście przystrojonej sali zgromadzili się prawie wszyscy członkowie w strojach świątecznych, poczem sprowadzono solenizanta wśród okrzyków i wiwatów. Mowę powitalną wygłosił pan Jaworski, zastępca prezesa. Na co odpowiedział solenizant, wznosząc okrzyk na cześć „Sokoła". Przed zajęciem miejsc, przy wspólnej skromnej kolacji, wręczono solenizantowi podarek, przyczem chór pod dyrekcją p. Mikuły pięknie odśpiewał pieśń powitalną. Przy kolacji wzniósł pierwszy toast na cześć solenizanta p. Kurnikowski, poczem przemawiali pp. Drewnowski, Wysocki, Maroszanyi i inni. Ucztę zakończono odśpiewaniem „Myr wam bratia".

Życie towarzyskie, pomimo adwentu, dość rozbudzone. Przedstawienia amatorskie spadają jak z rogu obfitości. W tym tygodniu mamy aż trzy przedstawienia: w kasynie cywilnem, wojskowem i Czytelni mieszczańskiej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Poseł ks. kan. Mandyczewski był onegdaj na posłuchaniu u cesarza.

Nekrologja. W Wiedniu zmarł Antoni Gregorowicz, właściciel pensjonatu i nauczyciel w szkole realnej Pölla.

Kalendarz. Niedziela (16.): Adelajdy — Zdzisławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 56, zachód o godz. 3. min. 57.

Składki. Na restaurację kościoła św. Stanisława na Skałce w Krakowie, złożyli w administracji naszego pisma pp.: Kazimierz Smoliński 50 cnt., Władysław Rawski 50 cnt. i Stanisław Rawski 1 złr. — razem 2 złr.

Zamiast składania życzeń noworocznych złożył w administracji naszego pisma p. Feliks Bogdanowicz z Ostrowca kwotę 5 złr. na rzecz weteranów z r. 1831.

Pogrzeb śp. Grocholskiego odbędzie się w Rożyskach w pow. skałackim według następującego programu: W poniedziałek 17. bm. przybędą zwłoki koleją do Podwołoczysk, zkąd następnie przewiezione zostaną przy udziale deputacji gmin i okolicznego obywatelstwa do Rożysk i złożone w kościele parafjalnym. Uroczyste nabożeństwo i eksportacja zwłok na cmentarz odbędą się dopiero w piątek 21. bm. rano.

Wydział krajowy uchwalił urządzić pogrzeb na miejscu w Rożyskach kosztem funduszu krajowego. W imieniu Wydziału wezmą udział w pogrzebie pp.: marszałek krajowy, dr. Hoszard i dr. Romer.

Z ministerstwa przybędzie, jak już wczoraj telegrafowano, p. minister Zaleski.

O ile dotąd wiadomo, przemawiać mają podczas pogrzebu marszałek krajowy i nowo wybrany prezes Koła polskiego. Rodzina zmarłego zamierza zamówić na piątek osobny pociąg do Podwołoczysk.

Dar. Cesarz udzielił pogorzelcom gminy Chwałów, w powiecie złoczowskim, zapomogi w kwocie 200 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była — 8·0°C., najwyższa — 7·8°C., najniższa — 10·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, niebo w znacznej części pogodne, temperatura znowu się nieco podniesie, powietrze miernie wilgotne i niespokojne, jeszcze pogoda.

W drugiej połowie grudnia będziemy mieli w pierwszych dniach nieznaczne opady, później do 23. dnie pogodne i mroźne, w ostatnim zaś tygodniu śnieg i powietrze łagodniejsze.

Uroczysty akt Immatrykulacji w bieżącem zimowem półroczu w uniwersytecie tutejszym, odbędzie się w poniedziałek d. 17. bm. o godz. 9. rano w auli uniwersyteckiej.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami: Emanuela Kolankowskiego w Kruszelnicy, a Franciszka Kuraszewskiego z Spytkowic w Szaflarach.

Poświęcenie cerkwi pp. Bazyljanek we Lwowie odbędzie się w piątek d. 21. bm. Aktu poświęcenia tej cerkwi na Stryjskiem, dokona ks. metropolita Sembratowicz.

Monopol „afiszowy". Przed rokiem założone zostało we Lwowie „Centralne biuro ogłoszeń", którego zadaniem jest rozlepianie afiszów na rogach ulic. W tym celu umieszczono na kamienicach tablice olbrzymich rozmiarów, które co prawda, wcale nie są ozdobne i nie przyczyniają się do upiększenia miasta. Ale mniejsza o to. Sądziliśmy, że za pomocą tego biura sprawa rozlepiania afiszów zostanie ostatecznie uregulowaną i że skorzystają tylko na tem strony interesowane. Centralne biuro miało wówczas konkurenta w „zakładzie posługaczy" p. Gawlikowskiego, który również trudnił się rozlepianiem plakatów. Konkurencja była tutaj oczywiście pożądaną i mogła wyjść tylko na korzyść kupcom i przemysłowcom. Tymczasem obecnie p. Gawlikowski połączył się z „centralnem biurem ogłoszeń" i w ten sposób powstał monopol „afiszowy". Wszystkie miejsca, gdzie pierwej można było lepić zupełnie bezpłatnie afisze, są zajęte, a publiczność zdaną jest obecnie na łaskę lub niełaskę przedsiębiorców, którzy będąc panami sytuacji, umieją z tego znakomite ciągnąć korzyści. Dodać jeszcze należy, że w obec tego stanu rzeczy, kilkunastu biedaków trudniących się dawniej rozlepianiem afiszów, straciło zarobek, właściciele bowiem koncesjonowanych biur postarali się u władzy bezpieczeństwa, ażeby biedakom tym zabroniono rozlepiania afiszów. Jakie zaś są obecnie koszta rozlepiania afiszów, najlepszym tego dowodem następujący rachunek, który zapłacił jeden z tutejszych przedsiębiorców. Za rozlepienie 200 afiszy na tablicach, na których miały pozostać dziesięć dni, za nalepienie 44 afiszy na tekturze, rozmieszczenie tychże po lokalach publicznych a nadto rozmieszczanie po cukierniach, kawiarniach itd. 56 afiszy nienalepionych na tekturach, kazało sobie zapłacić „centralne biuro ogłoszeń" ani mniej ani więcej, tylko 45 złr. Wszelkie komentarze są tu zbyteczne. Obecnie doszło do tego, że rozlepianie afiszy kosztuje 10 razy tyle, co drukowanie. Podnieść także wypada i to, że bardzo często afisz, któryby mógł istnieć w innych warunkach kilka dni, zalepiony bywa po kilkunastu godzinach. Okazuje się z tego, że jak każdy monopol jest szkodliwy, tak i „centralne biuro ogłoszeń" nietylko, że nie przyszło z pomocą kupcom i przemysłowcom, ale bajecznemi rachunkami zmusza ich do zaprzestania reklamowania firm swoich.

To też obowiązkiem jest magistratu wglądnąć w tę sprawę i ustanowić cennik, któryby zapobiegał wszelakim nadużyciom. Przedewszystkiem zająć się tem powinno biuro przemysłowe magistratu, które wydało tym panom koncesję. I w innych miastach istnieją podobne biura, nigdzie jednak nie jest pozostawiona wolność pobierania dowolnych wygórowanych opłat.

Wśród strasznych symptomatów wścieklizny zmarł w ubiegły czwartek w tutejszym ck. szpitalu garnizonowym szeregowiec jednego z pułków piechoty z lwowskiej załogi, ukąszony we Lwowie w październiku przez psa wściekłego w rękę. Nazajutrz przedsięwzięto w prosektorjum tego szpitalu sekcję zwłok, w przytomności jener. lekarza sztabowego p. dr. Hlawacza i kilkunastu innych ck. lekarzy wojskowych — nadto zaś zaprosiła wojskowość dr. Szpilmana, profesora lwowskiej Szkoły weterynarskiej, w charakterze specjalisty. Wszyscy obecni zgodzili się po dokonanej obdukcji, że chory zmarł jedynie skutkiem wścieklizny. Zanotować należy, że to drugi już wypadek śmierci z powodu okropnej tej choroby, zdarzył się tego roku w mieście naszem.

Uroczyste otwarcie sezonu łyżwiarskiego odkładane już dwa razy, odbędzie się przy oddźwiękach pełnej muzyki wojskowej pułku 95., dziś w niedzielę o godz. 2½ po południu. Wydział łyżwiarski oznajmia również, że zaprowadzone zostało oświetlenie stawu lampami błyskawicznemi systemu Ditmara, i że odtąd staw na Szumanówce stosownie do tylokrotnych wszechstronnie objawionych życzeń, codzień i w wieczornych godzinach, przy stałem oświetleniu, otwartym będzie do użytku zwolenników sportu łyżwowego.

Sprawa utworzenia sądów powiatowych w Zakliczynie i Zatorze jest w toku i zdaje się być na dobrej drodze. Sąd wyższy w Krakowie przedstawił już swoją opinję ministerstwu, uznając potrzebę utworzenia w powiecie brzeskim dwóch sądów powiatowych w Zakliczynie i Czchowie, a gdyby decyzja zapadła tylko co do otwarcia jednego sądu, to pierwszeństwo należałoby się Zakliczynowi. Również pomyślną jest opinja apelacji krakowskiej co do utworzenia sądu powiatowego w Zatorze dla 22 gmin okolicznych.

Miljonowy proces. We wczorajszym numerze naszego pisma zamieściliśmy za *Kurjerem Warsz.* wiadomość, iż miljonowy proces, toczący się w obec władz rosyjskich pomiędzy małżonkami Dorotą z ks. Lubomirskich hr. Młodecką a Józefem hr. Młodeckim o własność rozległych dóbr koszowackich na Ukrainie za interwencją adwokata Marjańskiego ostatecznie polubownie załatwionym został.

Według udzielonej nam dziś przez zastępcę prawnego p. Doroty hr. Młodeckiej informacji w tym ważnym, bo miljonowym sporze — wczorajsza wiadomość nietylko jest przedwczesną, ale co więcej, mylną.

W swoim czasie były wprawdzie w tym sporze nawiązane rokowania ugodowe, atoli rokowania nie odniosły żadnego pozytywnego rezultatu, skutkiem czego sprawa weszła na drogę procesu sądowego i zostanie niebawem rozstrzygniętą wyrokiem sądów rosyjskich.

Posąg cesarza austrjackiego został wczoraj w uniwersytecie wiedeńskim uroczyście odsłoniętym. Członkowie związków akademickich w odświętnych strojach zajechali w 60 powozach przed gmach uniwersytetu, zkąd, powitani przez rektora, przeszli do sali głównej, gdzie zgromadziło się grono profesorów i zaproszeni goście, a między nimi minister Gautsch. Po mowie profesora Zeissberga nastąpiło odsłonięcie posągu.

Wystawa prasy. Donoszą nam z Meiningen, że urządzono tam wystawę dzienników całego świata, które pisały o zgonie cesarza Fryderyka. Figurują pisma w 54 językach, a pomiędzy niemi 37 organów polskich.

Pożar księgarni. Onegdaj spłonęła w Warszawie dobrze znana miłośnikom zabytków przeszłości księgarnia i antykwarnia p. Cezarego Wilanowskiego na ulicy Brackiej pod l. 11. Pożar szerzył się tak okropnie, mając odpowiedni materjał palny w starych książkach, dywanach i innych przedmiotach sztuki, że około godziny 9. rano sklep został zupełnie zniszczony. Nawet okiennice i drzwi wchodowe od ulicy stały się łupem płomieni. Pożar ten zrządził niepowetowaną szkodę pod względem bibliograficznym. Kilkaset bowiem starych druków, będących dzisiaj białemi krukami, mnóstwo sztychów, ważnych przyczynków do dziejów sztycharstwa u nas i gdzieindziej przepadło raz na zawsze. Pierwsza na pomoc przybyła straż nowoświecka. Brak wody przyczynił się początkowo do większego rozprzestrzenienia się pożaru. Mianowicie przedostał się ogień do przyległych dwóch pokoi, zajętych na skład książek i introligatornię. Niebawem nadbiegły dwa inne oddziały. Sklep ubezpieczonym był w Towarzystwie handlowem na 10.000 rubli, p. Wilanowski przecież dla wyżej podanych już przyczyn, oblicza swe straty na sumę trzy razy większą.

Patrjarcha ekumeniczny odpowiedział na protest ekskrólowej Natalji, że rozwód został legalnie ogłoszony.

Ważna dla artystów organizacja oddziału sztuki na wystawie paryskiej w r. 1889 została zatwierdzoną. Będzie sekcyj pięć: 1) sztuka francuska od 1789 do 1878; 2) dziesięciolecie sztuki powszechnej od 1878 do 1889, osobno kraje reprezentowane urzędownie, osobno mające tylko syndykaty; 3) narodowy przemysł artystyczny; 4) nauka; 5) pomniki historyczne w pałacu Trocadero. W sekcji 2. będzie osobny oddział dla tych dzieł, które artyści wprost bez pośrednictwa jakichkolwiek komisyj krajowych nadsyłać będą.

Nowe karabiny francuskie. Pismo paryskie *France* ogłosiła sprawozdanie, podpisane przez deputowanego Laura, traktujące o postępie w fabrykacji karabinów systemu Lebla. Według tego sprawozdania, St. Etienne dostarcza dziennie 1200, Chatelineaux 600, Lille 400 sztuk gotowych karabinów, a wkrótce dostarczać będzie dziennie 2200 sztuk. Obecnie około 400.000 karabinów jest gotowych, a najpóźniej w lutym będzie cała armja francuska uzbrojoną w nową broń. W połowie roku 1889 otrzyma takowe rezerwa, zaś z końcem przyszłego roku armja terytorjalna. Począwszy od roku 1890, wyrabiać się będą karabiny po 3.000 sztuk dziennie dla arsenałów na zapas.

Laur kończy swe sprawozdanie uwagą, że na wiosnę mogą przyjść Prusacy, jeśli chcą przekonać się o wartości systemu Lebla.

Wybuch dynamitu. Donoszą z Halli o strasznym wypadku, jaki się wydarzył w tych dniach w Golpa. Miejscowy kamieniarz, niejaki Huth, znalazł na gruncie swoim porzuconą z umysłu czy wypadkiem szczelnie zamkniętą blaszaną puszkę. Pragnąc przekonać się, coby w niej było, próbował H. zrazu otworzyć ją w domu za pomocą gorącej wody, gdy mu się to jednak nie udało, wyszedł na podwórze w towarzystwie swoich dzieci, sześciu synów w wieku 3, 5, 9, 11, 12 i 18 lat i tu jął widłami wieko puszki podważać. Wtedy to nagle nastąpił wybuch, którego ofiarą padł H. i pięciu jego synów. Ocalał tylko 11-letni chłopiec; dynamit, bo dynamitem wypełnioną była puszka, rozszarpał pozostałych w kawałki.

Pomysłowy! Właściciel „Muzeum rzadkości" w Nowym Jorku zaproponował ambasadorowi angielskiemu tamże, lordowi Sackville, 2000 dolarów tygodniowo za to jedynie, żeby się w odpowiednim lokalu dwa razy na tydzień pokazywał ludowi. Skromne wymaganie! A jeszcze w dodatku przyrzekł mu .. wikt! Lord odmówił.

Ciekawa statystyka. Jedno z pism szwedzkich wychodzących w Sztokholmie w roku 1767, podało następujące zestawienie: 196 mężczyzn, 255 kobiet, z winy lekarza i z powodu mylnych recept zmarło; z powodu odmowy tytułu szlacheckiego 798 mężczyzn, z zazdrości 43 mężczyzn i 701 kobiet; zwarjowało skutkiem nieudałych operacyj finansowych 38 mężczyzn, 1 kobieta; z kaprysu 3 mężczyzn, 178 kobiet; na manję autorską 13 mężczyzn, 46 kobiet; małżonków, którzy się na śmierć pozagryzali, 94 mężczyzn, 7 kobiet; z powodu irytacji ze sługami 600 kobiet; z powodu nadmiernego ściskania się 750 kobiet....

Stara piosenka. (Z francuskiego.)

Rozkosz miłości trwa krótką chwilę —
Miłosna troska trwa żywot cały...
Jam dla niewdzięcznej poświęcił tyle,
Innego oczy jej dziś wybrały...
Rozkosz miłości trwa krótką chwilę —
Miłosna troska trwa żywot cały...

„Widzisz te fale?... o jednej sile
„Płyną w dal, jakby kresu nie miały,
„Tak i ja kocham" — mówiła mile..
Fale wciąż płyną — usta kłamały
Rozkosz miłości trwa krótką chwilę —
Miłosna troska trwa żywot cały...

Apelacja do p. prezydenta miasta. Ze wszech stron otrzymujemy z miasta zażalenia na zastarzałe rozporządzenie szkolne, polecające uczęszczać do szkoły ludowej w zimowej porze dzieciom 5 do 7 lat mającym, już o godzinie 8. rano Chcąc temu poleceniu zadość uczynić, trzeba o 7. godzinie budzić ze snu dzieciaki, aby je nakarmić i ubrać. W porze zimowej 7. godzina rano, to jeszcze zupełnie ciemno, a zresztą nawet o pół do 8. rano mrozy silne dają się dobrze we znaki dzieciom, mieszkającym dalej od szkoły. Sądzimy, że przeniesieniu nauki szkolnej w porze zimowej, przynajmniej w dwóch pierwszych klasach na godzinę 9. rano, nie może nic stanąć na przeszkodzie i dlatego przypuszczamy, że p. prezydent raczy słusznym żądaniom rodziców zadość uczynić.

Przyjęcie Matejki w Kole. Onegdaj o godz. 6. wieczorem przybył mistrz Matejko wraz z córką do Koła literacko-artystycznego, gdzie wydział wraz z licznie zgromadzonymi członkami oczekiwał na jego odwiedziny. Zauważyliśmy również obecność kilkunastu pań. U wstępu szanownym gościom doręczono wspaniałe bukiety, poczem „Lutnia" powitała ich kantatą W imieniu „Koła" przemówił prezes p. Wilczyński, któremu dziękował Matejko za zaprosiny i przyjęcie. Wówczas p. Woleński odczytał prześliczny wiersz p. Stanisława Rossowskiego, napisany na cześć mistrza. Zaś podczas gdy się temuż przedstawiali członkowie „Koła", orkiestra teatralna pod wodzą p. Jareckiego zaintonowała polonez Kurpińskiego. Ostatni przemówił w wiązanej mowie sędziwy nasz wieszcz Platon Kostecki. Matejko do łez wzruszony dziękował poecie za serdeczne słowa.

Po godzinnej bytności opuścił Matejko salony Koła odprowadzony przez zgromadzonych do pojazdu.

* * *

O godz. 12. rano zwiedzał Matejko w towarzystwie córek swoich wystawę zjednocz. Tow. sztuk pięknych przy ul. Trzeciego Maja. Przy wstępie powitał mistrza prezes Towarzystwa w towarzystwie hr. L. Borkowskiego, artystów: Barącza, Tepy, Młodnickiego i Harasimowicza Marcelego. Mistrz zabawił trzy kwadranse zwiedzając szczegółowo wystawę.

Nędza we Lwowie. Zapowiedziany odczyt pod tym tytułem na dochód nowo zawiązanego towarzystwa św. Salomei odbędzie się w niedzielę 16. b. m. o godzinie 12½ w sali ratuszowej. Cena miejsc: krzesło 40 ct., wstęp na salę lub galerję 10 ct.

Przedstawienie amatorskie urządza w niedzielę, 16. bm., przemyskie towarzystwo dramatyczne. Odegrane będą: „Dzieciaki", „O Józię" i „Chłopi arystokraci".

Przypominamy, że dziś o godzinie 7. wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła" koncert o doborowym programie, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Połowa dochodu przeznaczona dla „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy", a ceny biletów nader przystępne. O bliższych szczegółach informują afisze. Pan Frenkel wygłosi wiersz p. Franciszka Konarskiego.

Mecenas.

Ponieważ przydarzają się w dobie życia ludzkiego sprawy, w których zwykły przeciętny śmiertelnik, mający „interesa", wchodzi w konflikt z postępowaniem sumarycznem, bagatelką, przysięgą główną odkazalną, lub paragrafami kodeksu karnego, na tle o tyle niejasnem, o ile pogmatwanem, więc wszystko przewidująca twórcza natura nie zapomniała skreować osobnika, któryby te gmatwaniny tak umiał zakręcać, by je subjekci Temidy z trudnością byli w stanie rozkręcić.

Być może, że klasyk rzymski, pisząc poetyczną apostrofę poczynającą się od słów: *mecenas edite regibus*, w wieszczym duchu przeczuwał, że w XIX. stuleciu do zdobycia tej pozycji światowej oprócz doktoratu potrzebną będzie sześcioletnia praktyka adwokacka i jednoroczna służba sądowa, w każdym razie nie śniło mu się jednak, by w czasokresie, w którym w Anglji odmiana ta rodzaju ludzkiego z „clerka" staje się „sollicitorem", w klimacie naszym z mundanta przekształcała się dopiero w koncypienta.

Co najmniej wielkim ignorantem byłby ów, ktoby nie wiedział, że mundant jest najnędzniejszą, o nadzwyczaj zasmarowanych atramentem palcach. istotą pod słońcem. Cechy te jednak nie odbierają mu możności rozmnażania wielokrotnie elokubratów noszących nagłówki, jak: Wysoka Dyrekcjo, Świetny Sądzie i Prześwietna Komisjo, zarazem nie powstrzymują samego pryncypała lub pierwszego koncypienta od uważania go za nic więcej, jak żywą maszynę, co się przyczynia do tego, że nawet najgorszego gatunku klient z Kleparowa ma go za „baj bardzo".

Jeżeli w ogóle odzywają się do niego, to po to tylko, by się dowiedzieć, czy Bajtała już „gotów" i czy Wiórkowska odpisana, a jeżeli odpisana, by go „wykudłać" za to, że opuścił „miejsce na stempel" lub zjadł trzy wiersze z referatu.

Z biegiem lat „spartaczywszy" przepisane egzamina rządowe, zostaje wpisany w izbie adwokackiej, jako koncypient. Rozchodzi się teraz o ulokowanie w jakiej „porządniejszej" kancelarji. Porządna kancelarja ma naturalnie wiele do roboty i niezgorszą klientelę, zadaniem jest więc nowo inaugurowanego koncypienta chodzić na „orałki", brać delację ile i kiedy się uda, uważać na „kontumację", biegać na termina do sekcji i tamże ściśle przestrzegać, by nie zapomnieć powiedzieć praktykantowi „panie sędzio" — a kanceliście „panie sekretarzu."

W między-czasie wydala się sześciokrotnie na trzy rygorosa do Krakowa, poczem bezzwłocznie zdaje egzamin sędziowski co mu umożliwia wpisanie się na listę obrońców w sprawach karnych, przy której to sposobności nie zaniedbuje przybicia dwóch ogromnych tablic, jednej w sieniach, a drugiej na drzwiach pomieszkania. Okoliczność ta jest powodem, że dostaje z urzędu obronę przed trybunałem sądu przysięgłych o kradzież lub podpalenie i pewną ilość „pysków" w sekcji III., która to klientela za wynagrodzeniem od sztuki po 2 zł. przymusza go do używania w większej ilości perskiego proszku. Że zaś życie ludzkie ma to do siebie, że tak złe, jak i dobre jest w niem przemijające, więc się nie opatruje, jak termin siedmiu lat przemija i cały dowcip teraz na tem polega, by otrzymać „dobrą" komisję, zbyć się egzaminu fachowego i jednocześnie wypisać we wszystkich dziennikach krajowych, że „otworzył kancelarję."

Nie trudno zrozumieć, że o ile przyjemnem i zabawnem jest urządzenie kancelarji o pięciu pokojach z salonem do przyjęcia, garniturem atłasowych mebli i sznelkowemi portjerami, o tyle przykrem jest przeświadczenie, że wszystkie te artykuły jeszcze nie zapłacone i że przyszła klientela ma pokryć budżet na to przeznaczony w zupełności. Pierwszą do tego prowadzącą drogą jest złożenie szeregu utartych wizyt w czarnym fraku i białym krawacie przedstawicielom siódmej rangi według szematyzmu, z którą jest połączona stale uciążliwa przypadłość kataru żołądkowego a mająca na celu nie tyle żądzę poznania tych osobników ile przypomnienie, że egzystują instytucje humanitarne, mające swój wyraz w słowie „konkurs", będącem echem anielskiego pienia dla każdego adwokackiego ucha.

W pierwszych miesiącach otwarcia kancelarji zdarza się z reguły, że w biurze zjawia się jedy nie staruszek procesujący od lat pięćdziesięciu dalekich krewnych na Wołyniu i kolega z lat szkolnych, panicz, który puściwszy całą ojcowiznę oddaje mecenasowi z całem zaufaniem sprawę uregulowania stosunków majątkowych. W czasie tym ma się dużo kłopotów, nie mało ambarasów i bardzo wiele długów. W następnym roku przytrafia się jeden kontrakt kupna i sprzedaży, dwie pożyczki z kasy oszczędności i dwurazowy wyjazd do Wiednia dla popierania pewnej sprawy w najwyższym trybunale, co przez famę przyjaciół daje rozgłos, że kancelarja „idzie" świetnie.

Dzięki tej reklamie żeni się z posagiem reprezentowanym przez kapitał w przecięciu od 10 do 20 tysięcy guldenów. Suma ta wystarcza, jak uciął na spłacenie długów kawalerskich, urządzenie kancelarji, przyjęcie drugiego koncypienta, urządzenie dwóch świetnych bali w karnawale i trzyrazy wyjazd z magnifiką po kolei do Żegiestowa, Szczawnicy i Krynicy.

Że zaś powszechnie notorycznem jest, iż szczęście idzie zawsze w parze, więc za protekcją otrzymuje masę konkursową „konfekcji damskich", w którym to przebiegu czasu pani mecenasowa ubiera się jak „królowa", a pan mecenas jako protegowany, jest przedmiotem zazdrości kolegów wszystkich wyznań.

Widocznie za słuszne może być uważane twierdzenie Carlyla, że na świecie człowiek jest stworzeniem najmniej umiarkowanem, gdyż pan „komisarz konkursowy" na wygórowane koszta mecenasa odpowiada tą samą maksymą i przysięga na wszystkie świętości, że djabła zje prędzej, nim dostanie drugi konkurs.

Po tych niezwykłych wysiłkach fortuny, następuje chwilowa stagnacja, przeplatana nieprzyjemnem intermezzo z pierwszym koncypientem, który wydalony, wiesza psy na mecenasa i całą kancelarję, poczem następuje bankructwo dwóch głównych klientów i jednocześnie z zenitu punktu kulminacyjnego, w braku nowych klientów, poczyna się niemiła, aczkolwiek trochę spodziewana dekadencja.

Za pierwszą oznakę tego stanu, bezwątpienia uważa się odmianę pessymizmu, pod wpływem którego mecenas nie dowierza całemu światu i sam w własnej osobie biega i na oraźki i termina i do protokołu podawczego i registratury, a gdy czasem wpadnie na chwilę do handelku dla pokrzepienia się na śniadanie, przeklina wtedy konkurencję, stawia teorje o reformach i wyrzeka na sądy, lub z westchnieniem żałuje, że nie wstąpił do namiestnictwa, bo byłby dzisiaj już dawno starostą.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Bawi w Warszawie artysta-malarz Wojciech Piechowski, autor „Chrystusa pomiędzy łotrami." — Na wystawę międzynarodową do Paryża wysyłają swoje dzieła malarze: Szyndler, Mirecki i Fr. Żmurko.

[S. P.] **Z teatru.** „Otchłań", drama w jedenastu odsłonach Dickensa, jest sztuką niedzielną w ujemnem tego słowa znaczeniu. Rozwlekła fabuła zupełnie nie stosująca się do wymogów scenicznych, intryga powikłana na pozór, w istocie zaś wysoce naiwna, marjonetki miast postaci wziętych z życia — oto wszystko, co można powiedzieć o sztuce, która w epoce „Gałganiarza" lub Sabandki" mogła wycisnąć łzy z oczu mniej wybrednej publiczności.

Dziś „Otchłań" jest utworem bezwzględnie przestarzałym. Dom podrzutków, piwnice z winem i przepaść góry św. Bernarda, mogą figurować z powodzeniem na kartach ludowego romansu, gdzie czarny od stóp do głowy intrygant ściga przez sześć tomów z rzędu uciśnioną niewinność. Inaczej na scenie.

Dziś taki Rischenbach (tak zwie się czarny charakter w „Otchłani"), zbrodniarz najpospolitszy, nie może budzić grozy nawet wśród nieletnich widzów. Jest bledszym śmiesznym, podobnie jak ckliwa, nieloiczna treść sztuki jest nudną.

Z tego powodu nie przytaczamy treści onegdajszej premiery, która niewiadomo z jakiej przyczyny ujrzała światło kinkietów na naszej scenie.

Pozwalamy sobie również powątpiewać czy Dickens w słabej chwili dopuścił się czynu tak występnego wobec literatury, jakim jest scenizacja „Otchłani"...

Wobec tego nie mogliśmy nie podziwiać determinacji, z jaką nasi artyści spełnili swój obowiązek. Zarówno panie: Charlemont, Cichocka i Kwiecińska, jak pp.: Kwieciński, Wojdałowicz, Żelazowski i Zboiński starali się z uznania godną dokładnością wykonać wszystko, czego od nich żądano.

Teatr był pusty. Niefortunny wybór repertoaru dramatycznego, datujący się już od dłuższego czasu, odstręczył widocznie publiczność od uczęszczania na przedstawienia komedji i dramatu.

Nie dziwimy się wszakże, że komisja artystyczna nie zwraca uwagi na te braki, gdyż cała jej baczność skierowaną jest obecnie na operę, której znawstwem może się poszczycić...

Na wystawie gwiazdkowej austrjackiego Towarzystwa sztuk pięknych we Wiedniu, która cieszy się ogromnym udziałem publiczności, znajdują się następujące większe obrazy naszych malarzy: Henryka Siemiradzkiego „Chopin w salonie ks. Radziwiłła," J. Malczewskiego „Skazany w katorzniach sybirskich" i Fr. Żmurki „Haszysz."

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę dnia 16. grudnia 1888 r. o godzinie 3. po południu w sali obrad Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. (ulica Ossolińskich l. 15, I. piętro). Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia oddziału. Wybór dwóch członków do rady oddziału, w miejsce ś. p. dra Juljusza Aua i Seweryna Karpuszki. Odczyty i wykłady popularne profesorów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Pogadanka o bieżących sprawach rolniczych i przemysłu domowego. Wnioski członków.

Przegląd polityczny.

* *Nordd Allg. Ztg.* pisze: „Dzienniki polskie rozpuszczają nieustannie fałszywe pogłoski, co do systemu, jakiego trzyma się rząd przy werbowaniu nauczycieli dla szkół ludowych we wschodnich prowincjach. Tak naprzykład napisał niedawno *Dziennik Poznański*, że rozmaitym kandydatom w zachodnich prowincjach pruskich ofiarowano anormalnie korzystne warunki na wypadek, gdyby dali się przenieść do Poznańskiego. W obec tego zapewniamy, że i w tej sprawie rząd stosuje się ściśle do istniejących przepisów prawnych i bynajmniej owym kandydatom żadnych nielegalnych ulg nie obiecywał. Zresztą możemy zapewnić, iż rząd niemiecki nie potrzebował zgoła do takich środków się uciekać, zastąpienie bowiem polskim duchem ożywionych i z tego powodu przez władze z urzędu złożonych nauczycieli, przez odpowiednie siły z zachodnich prowincyj nie przedstawiało dotąd żadnych trudności."

(Telegramy z innych pism.)

Gniezno 13. grudnia. Ceglarz Bojarski w powiecie gnieźnieńskim stanął za namową ludzi dworskich, do głosowania podczas wyborów do sejmu na Polaka, w skutek czego przeszedł wyborca polski, za co go zaraz przez dzierżawcę wsi, Niemca, został wydalony. We wsi Biskupicach kazano ludziom dworskim, którzy głosowali na Polaka za staraniem Bojarskiego, udać się do niego po zwózkę brukwi, która ostatecznie biednym ludziom zamarzła. W tejże wsi wytrącono 7-miu ludziom, a w Piekarach 9-ciu ludziom po 50 fenigów za to, że poszli na wybory i pół dnia zmudzili. W Bodowiecach wydalono 3 komorników. Byli ludzie ci u landrata Hollana w Gnieźnie, kandydata przez Niemców postawionego, lecz nie wiadomo jaką zyskali odpowiedź. *(K. c.)*

Wiedeń 14. grudnia. Wiadomości nadeszłe z Petersburga wspominają o możebności ustąpienia Giersa. Poczytywać go tam poczynają za umysłowo podupadłego, jak niegdyś Gorczakowa. W biurach ministerstwa zakradła się nieobrotność. Sprawa persa mogłaby zadać ostatni cios Giersowi. Następcą jego byłby prawdopodobnie człowiek przyjemniejszy ultranarodowcom; wspominają także o jenerale Richterze.

List cara wręczony papieżowi przez Izwolskiego głównie dziękuje serdecznie za wyrazy współczucia, przesłane z powodu katastrofy w Borkach. Car wyraża ogólnikowo nadzieję bliskiego powodzenia rezultatu układów. Co się tyczy przywrócenia stosunków dyplomatycznych, rzecz ma się gładko. Mówią w Rzymie, że papież na styczniowym konsystorzu zamianuje biskupów na opróżnione stolice pod panowaniem rosyjskiem. *(Cz.)*

Wiedeń 14. grudnia. W rozmowie ze znajomym oświadczył Boulanger: W tej chwili mam zapewnione zwycięstwo własne, oraz mojej listy przy wyborach w pięćdziesięciu pięciu departamentach; do październka 70 departamentów stanie po mojej stronie; będzie to istny plebiscyt przeciwko rządowi obecnemu pod jednem hasłem: „Niech żyją nowi ludzie, precz z szachrajami!" *(Cz.)*

Berlin 14. grudnia. Podług doniesień *Freisinnige Ztg.*, miał ks. Bismark powiedzieć, iż na żądanie narodu polityka kolonialna dalej zaszła, niż on sobie życzył. Odwrót już niemożliwy i równałby się przegranej Wissmanna i Bena. Interwencja państwa wymagałaby tu wielkich ofiar, bez nadziei osiągnięcia szczególnego rezultatu. *(Cz.)*

Buda-Peszt 15. grudnia. Izba niższa uchwaliła przedłożenie dotyczące kolei z Serajewa do Mostaru, przyczem oświadczył prezes ministrów Tisza, że wspólne aktywa użyte zostaną tylko na pokrycie wspólnych wydatków, które wynoszą około 20 miljonów.

Mowca zapowiada przedłożenie wykazów szczegółowych. Następnie prowadziła izba rozprawę nad petycjami, a między innemi nad petycją zgromadzeń robotników, żądającą wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, tajnego głosowania, przeprowadzenia ustawodawstwa o fabrykach i zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego.

Izba przyjęła wniosek komisji, ażeby petycje te przekazać ministrowi handlu, iżby wypracował projekt ustawy o robocie fabrycznej. Wniosek ten przyjęto po przemówieniach licznych mowców, a między innemi i Apponyi'ego, którzy gorąco wniosek komisji poparli. *(G. L.)*

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 14. grudnia. (Z izby posłów). W dalszym ciągu dyskusji nad ustawą wojskową Richter dowodzi, że ewentualny drugi rok służby podkopie całą instytucję jednoroczniactwa, dalej polemizuje przeciwko utrudnianiu służby na koszta państwowe.

Kraus motywuje rezolucję, domagającą się prawa służby jednorocznej dla seminarjów nauczycielskich.

§. 24. zostaje przyjęty, toż samo rezolucja Krausa.

Nad §. 25. obradowano równocześnie z rezolucją Mattausza, żądającą, aby komisje egzaminowe były w ten sposób złożone, by umożliwiały jednoroczniakom złożenie egzaminu także w mowie ojczystej.

Następnie wzięte zostały pod obrady: rezolucja Beera, w sprawie zredukowania drugiego roku na pół roku, wniosek tegoż, by §§. 25—30 odesłać napowrót do komisji, oraz rezolucja Cianiego, by zarząd oświaty uczniom akademji, mającym rozpocząć służbę jednoroczną, dozwolił zdawać wcześniej egzamina, przypadające w październiku.

Aresin zbijał rezolucję Mattusza, dowodząc, że równa się ona znacjonalizowaniu, a tem samem ruinie armji.

Herold broni gorąco rezolucji i przemawia przeciwko drugiemu rokowi służby.

Na wniosek Romaszkana dyskusję zamknięto; mowcami jeneralnymi wybrano Suessa i Mattusza.

Prezydent naznacza następne posiedzenie na godz. 7. wieczór.

Na to Pernerstorfer: Zdaje się, że jest zamiar posiedzeniami wieczornemi tak zatumanić deputowanych, by nie wiedzieli nawet nad czem głosują. Wnoszę, by dzisiaj nie było wieczornego posiedzenia.

Ten wniosek Pernerstorfera odrzucono 100 głosami przeciwko 71.

Koniec posiedzenia o godzinie kwadrans na piątą.

Na posiedzeniu wieczornem wystąpił Suess bardzo ostro przeciw uchwaleniu §. 25. i przeciw wywodom Gautscha. „W Anglji — woła mowca— nie ma jednoroczniaków, a przecież młodzież wyrasta pod względem fizycznym i moralnym na prawdziwych dżentelmenów. Ewentualny drugi rok służby jest „rokiem kary" i krzyczącą niesprawiedliwością. Żadne inne ustawy wojskowe, ani francuska, ani niemiecka, ani włoska nie zmuszają jednoroczniaków do składania egzaminów oficerskich, wymaga się tam co najwyżej złożenia egzaminu podoficerskiego. U nas natomiast chcemy zmuszać do tego, do czego każdy dążyć może jedynie, jako do zaszczytu. Paragraf ten nowej ustawy nie powinien być nawet w izbie na serjo traktowany.

Mattusz przemawia następnie gorąco za uchwaleniem rozolucji w sprawie języka przy egzaminach. „Austrja nie potrzebuje się już dziś obawiać swych ludów" kończył mowca.

Nad paragrafem 25 głosowano imiennie. Przyjęto go bez zmiany 135 głosami przeciw 113, oraz rezolucję dotyczącą ułatwień służby jednoroczniaków i rezolucję językową Mattusza. Koniec posiedzenia o 10. wieczór, następne w sobotę.

Wiedeń 15. grudnia. (Z izby posłów.) Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 12 w południe. Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej debaty szczególnej nad ustawą wojskową. Paragraf 26 przyjęto bez dyskusji. Do §. 27 postawił wniosek poseł Roser, aby słuchacze medycyny tylko dwa miesiące służyli przy pułkach. Kilku posłów przemawiało także za ułatwieniem służby wojskowej dla nauczycieli.

Posiedzenie trwać będzie prawdopodobnie do wieczora. Ustawa wojskowa jeszcze przed świętami przyjdzie pod dyskusję w izbie panów.

Wybór prezesa Koła polskiego.

(Telegram „Dzien. Polskiego".)

Wiedeń 15. grudnia. Dziś po nabożeństwie żałobnem za duszę śp. Grocholskiego, zgromadzili się członkowie Koła polskiego na krótkie posiedzenie celem dokonania wyboru prezesa. Na wstępie postawiono wniosek odroczenia wyboru. Wniosek ten, wyszły z łona mniejszości, upadł — poczem na 42 głosujących został 27 głosami wybrany prezesem poseł Jaworski; 8 głosów otrzymał ks. Czartoryski, reszta kartek była próżna. Skutkiem tego, że zastępca prezesa, p. Jaworski, został wybrany prezesem — zarządzono wybór zastępcy prezesa. Jako kandydat kompromisowy otrzymał 36 głosów dr. Euzebjusz Czerkawski. Poseł Benoe otrzymał 5 głosów.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 15. grudnia. W ostatniej chwili zachwiały się szanse p. Goreckiego, który miał zostać delegatem namiestnictwa w Krakowie. Jako najsilniejszego kandydata wymieniają p. Eugenjusza Kuczkowskiego.

Wiedeń 15. grudnia. Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie komitetu zniesienia niewolnictwa. Nuncjusz Galimberti udzielił obecnym papiezkie błogosławieństwo.

Berlin 15. grudnia. W parlamencie motywował Windthorst swój wniosek o zniesieniu handlu niewolnikami, wyrażając zupełne zaufanie do kolonjalnej polityki parlamentu.

Herbert Bismark przyrzekł wnieść wkrótce przedłożenie w tej sprawie „godne naczelnej roli Niemiec".

Imieniem wolnomyślnych oświadczył Bamberger, że w zasadzie godzą się z wnioskiem Windthorsta, ale głosować będą przeciwko niemu, gdyż ma on służyć za pretekst do innych celów.

Wniosek Windthorsta przyjęty został przeciwko głosom wolnomyślnych i socjalistów.

Paryż 15. grudnia. Clemenceau pojedynkował się wczoraj z byłym deputowanym Maurelem i został lekko ranny.

Sofja 15. grudnia. Metropolita Anthimos zmarł wczoraj.

Bukareszt 15. grudnia. Tutejszy poseł rosyjski otrzymał rozkaz oddania królowej Natalji królewskich hołdów, gdy będzie przez Rumunję przejeżdżała.

Londyn 15. grudnia. Rząd oświadczył w izbie, że ma najpewniejsze wiadomości, iż Emin pasza poddał się Madhiemu.

Wiedeń 14. grudnia. Kredyty 306·50, węg. złota renta 102·07½. Haussa powstała tylko wskutek gorączki spekulacyjnej.

Wiedeń 15. grudnia. Zaprzeczają urzędownie, jakoby ostatnia podróż posła w Belgradzie Hengelmüllera do Wiednia była w związku z prośbą króla Milana o militarną interwencję Austrji w Serbji, na wypadek zwycięstwa radykałów w skupczynie.

Paryż 15. grudnia. Towarzystwo Panama zawiesiło wypłatę kuponów i wylosowanych obligacyj. Rząd wniósł projekt 3 miesięcznego moratorjum dla Towarzystwa.

Paryż 15. grudnia. Minister skarbu przedłożył izbie projekt sanacji sprawy panamskiej i żąda nagłości, która uchwaloną została większością 333 głosów przeciw 155.

Z dwudziestu dwóch komisarzy wybranych przez izbę dla sprawy panamskiej, 17 jest dla sprawy nieprzyjaźnie, 2 przyjaźnie usposobionych, 3 zaś robi zastrzeżenia. Lesseps i jego koledzy podali się jako administratorowie przedsięwzięcia panamskiego do dymisji. Trybunał sekwański mianował na ich prośbę trzech sądowych likwidatorów.

Berlin 15. grudnia. Artykuł pisma *Hamburgier Correspondent* zwrócił w całej prasie powszechną na się uwagę. Artykuł ten *Nordd Allg. Ztg.* powtarza dziś dosłownie.

Bruksela 15. grudnia. W Gandawie zebrany wiec katolików pod przewodnictwem tamtejszego biskupa i w obecności wielu członków senatu i izby deputowanych, oświadczył się za przywróceniem świeckiej władzy papieskiej.

W Hennegau, Mittelbecken i Charleroi strejk utracił wiele na znaczeniu. Aresztowania przywódców odbywają się ciągle i natychmiast wydają na nich wyroki.

Berlin 15. grudnia. Sygnalizowane dalsze zmiany w armji niemieckiej, mają wkrótce nastąpić. Mianowicie komenderujący jenerałowie 1., 6, 11. i 15. korpusu: Kleist, Böhm, Schlotheim i Heudruk; następnie jenerałowie-porucznicy Strubberg, Mischke i Pessow mają ustąpić. W ten sposób może zawakować teka ministra wojny, która przeznaczoną jest dla jenerała-porucznika Hahnkego, dotychczasowego szefa wojskowej kancelarji gabinetowej. Bronzart w danym razie obejmie dowództwo pierwszego korpusu.

Paryż 15. grudnia. Konflikt rosyjsko-perski przedstawiony jest przez petersburską prasę inspirowaną jako nader doniosły wypadek, który wywołać może bardzo groźne zawikłanie.

Wiedeń 15. grudnia. Dziś przed południem odbyło się w kościele OO. Benedyktynów uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Kazimierza Grocholskiego. Mszę żałobną odprawił ks. kan. Ruczka. Obszerna świątynia była niemal szczelnie zapełnioną. Członkowie Koła polskiego wraz z prezydentem izby p. dr. Smolką jawili się w komplecie. Wybitniejsi posłowie z wszystkich stronnictw byli również obecni. Nawet Niemcy-narodowcy jawili się w przeważnej liczbie. Z ministrów brakło tylko ministra obrony krajowej. Kolonia polska była licznie reprezentowaną.

Wiedeń 15. grudnia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 8·29, owies 6·08.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. grudnia 1888 r.

HOTEL LANGA. E. Sygerycz, z Podhajec. L. Halpern, z Wiednia. E. Bach, z Wiednia. E. Akselrad, z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. J. Karczewski, z Puszczatynieo. J. Łoszniow, z Tarnopola. K. Wintoniak, z Uciszkowa. B. Rozwadowski, z Majdanu. J. Spiegel, z Iwanczan.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 80	41 80
„ węgierskie banku kredytowego	304 —	301 50
„ Banku anglo-austrjackiego	114 25	114 —
„ Unionbanku	220 50	209 50
„ kolei Karola Ludwika	206 50	206 50
„ kolei północnej	243 50	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	96 75	97 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	251 40	251 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	209 —	208 75
„ kolei węgierskie północno-wschodniej	172 50	173 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	94 —	94 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-za Bodu. (lit. B. Elbethal)	199 50	200 —
Losy regulacji Cisy	— —	125 50
Akcje Banku dla krajów austrjackich	218 —	216 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 90	101 47
Akcje Bankvereinu	99 25	97 50
Rosyjski rubel papierowy	1 23⅜	1 23⅓
Renta węgierska papierowa	— —	132 —
Akcje kredytowe	— —	304 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 64
Berlin, dnia 15. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	207 50
Akcje austrjackie kredytowe	— —	159 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	87 —
Austrjackie banknoty	— —	167 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	41 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	61 70

L. 7789. 3037

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Drohobycza obejmując od 1. stycznia 1889 administrację tutejszej miejskiej propinacji gorzałczanej we własny zarząd, poszukuje gotowe kufy do przechowywania zasobów wódki jakoteż urządzenie do pędzenia lutrowni.

Mający na sprzedaż powyższe przybory raczą wnieść swoje oferty z podaniem ceny najdalej do 20. grudnia 1888.

Drohobycz dnia 14. grudnia 1888.

Arvay.

Obwieszczenie.

Dnia 10. grudnia 1888 r. nastąpiło otwarcie tutejszej nowo założonej Filji Banku austrjacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy Lwowskiej Nr. 110/a, I. piętro. Filja załatwiać będzie interesa bankowe w godzinach między 8. z rana a 2. po południu.

Zakres interesów Filji będzie obejmował:
a) eskontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
b) komisowe inkasowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
c) komisowe zasięganie akceptów (odbiór przyjętych prima-weksli i t. p.),
d) wystawianie i wypłata przekazów bankowych, wydawanych w obrocie między Przemyślem a oboma Zakładami głównemi lub Filjami Banku,
e) udzielanie pożyczek na stósowne papiery wartościowe,
f) wypłacanie należytości za kupony nie dłużej jak przed rokiem zapadłe,
g) komisowe dostarczanie arkuszów kuponowych do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbiór tych ostatnich nastąpić może na placu któregokolwiek Zakładu Banku,
h) komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet,
i) kupno i sprzedaż złota,
k) komisowe dostarczanie przekazów na zagraniczne targi,
l) przyjmowanie depozytów celem przesłania takowych do Zakładów głównych Banku,
m) przyjmowanie pieniędzy, weksli i papierów wartościowych z bliskim terminem zapadłości na rachunek bieżący (interes żyrowy),
n) wymiana biletów bankowych na bilety bankowe.

Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austrjacko-węgierskim wydaje Filja na żądanie bezpłatnie.

Przemyśl, w grudniu 1888 r.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI
Filja w **Przemyślu.**
3031

Kundmachung.

Am 10. Dezember 1888 wird das hier neu errichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank in den im 1. Stockwerke des Hauses Lembergerstrasse Nr. 110/a befindlichen Lokalitäten eröffnet, und werden die Bureaustunden desselben von 8. Uhr Früh bis 2. Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:
a) Eskomptirung von bankmässigen Wechseln, Effekten und Coupons,
b) komissionsweises Inkasso von Wechseln, Effekten und Coupons,
c) kommissionsweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen etc.),
d) Ausstellung und Einlösung von Bankanweisungen, zwischen Przemyśl und den beiden Hauptanstalten, sowie sämmtlichen Bankfilialen,
e) Belehnung von hiezu geeigneten Werthpapieren,
f) Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons,
g) kommissionsweise Besorgung von Couponsbogen zu Werthpapieren aller Art, soferne die Behebung der Couponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann,
h) kommissionsweisen An- und Verkauf von Effekten und Münze,
i) An und Verkauf von Gold,
k) kommissionsweise Beschaffung von Anweisungen auf ausländische Plätze,
l) Uebernahme von Depositen zur Absendung an die Hauptanstalten,
m) Uebernahme von Geldern, Wechseln und Effekten mit kurzer Verfallszeit in laufende Rechnung (Giro-Geschäft),
n) Verwechslung von Banknoten gegen Banknoten.

Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Przemyśl, im Dezember 1888.

OESTERREICHISCH-UNGARISCHE BANK
Filiale **Przemyśl.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."